

Antoni GAŚSIOROWSKI
Puszczykowo

**Rewizja wydania Aktu rewizji kaliskich komór celnych z 1571 r.
Na marginesie publikacji pt. *Rewizja komór celnych i stacji mytniczych
województwa kaliskiego z 1571 r. Edycja „Aktu rewizorów ziemskich”,
wyd. Tomasz Związek, St. Źródł., 54, 2016, s. 129–149***

1. W 1569 r. sejm lubelski powziął decyzję o kontroli wszystkich ceł i myt w Rzeczypospolitej. Kontroli tej miały dokonywać komisje, złożone z podkomorzego, chorążego i wojskiego danego województwa. Zadania stojące przed rewizorami kaliskimi najlepiej przedstawili oni sami: „jeździliśmy wszędy, gdziesmy się o jakimżekolwiek cła, grobelnego, mostowego wybieraniu dowiedzieć mogli” (s. 139). Powstały w wyniku tego jeżdżenia i dowiadzywania oryginał protokołu kaliskiego, spisany na papierze, w języku polskim i bardzo czytelnym duktem, podpisany i opieczętowany przez rewizorów, przetrwał w AGAD i jest przedmiotem omawianej edycji. Jest też dostępny na stronie internetowej AGAD. „Szczególnie zainteresowany rękopisem Czytelnik będzie mógł do niego zajrzeć bez najmniejszych problemów i dokonać odpowiedniej weryfikacji zaproponowanej edycji” – pisze Wydawca (s. 134). Skorzystałem z tej rady.

Wydawca pisze (s. 134): „podczas pracy edytorskiej korzystałem z instrukcji wydawniczej źródeł nowożytnych” ogłoszonej przez Kazimierza Lepszego w 1953 r. Nie bardzo jednak wiadomo, co znaczy tutaj określenie „korzystałem”, nieco dalej bowiem podano własne zasady Wydawcy: „pisownię rękopisu zmodernizowałem tak, by była zrozumiała dla dzisiejszego czytelnika”. Ów czytelnik nie został jednak zdefiniowany. Nie pisze Wydawca, w jakim stopniu transkrybuje, a w jakim transliteruje tekst podstawy wydawniczej. Wątpliwości pojawiają się podczas lektury tekstu – wbrew zasadom instrukcji Lepszego, która np. nakazuje (s. 31, p. 10) stosować wszędzie tam, gdzie trzeba, polskie znaki diakrytyczne, Wydawca stosuje je wybiórczo, wedle nieznanego klucza, przy czym zda się, że szczególną awersję żywi do litery ś (np. s. 139, czyli początek edycji: ‘Najjasniejszy Miłosciwy Królu’, ‘gdziesmy’, ‘iżesmy’, ‘żesmy’, ale zaraz dalej: ‘gościńce’ itd., itd.). Żartobliwie można zapytać, czy „dzisiejszego czytelnika” widzi nasz Wydawca np. wśród współczesnych autorów SMS-ów, którzy oszczędzają na polskich znakach diakrytycznych?

Czytamy dalej, iż Wydawca zrezygnował z „występujących w rękopisie nawiasów, pełniących funkcję znaków przestankowych”. „Oddawałem je – pisze dalej – za pomocą zwykłych przecinków”. Dopowiedzmy, że wedle kanonów języka polskiego wszystkie nawiasy należą do zespołu znaków przestankowych (czyli interpunkcyjnych). Dodajmy również, że w rękopisie omawianej Rewizji występują i nawiasy, i znaki oznaczające przecinki, i że nawiasy te stawiane są w sposób bardzo świadomy – zupełnie jak w dzisiejszych tekstach. Ich likwidacja w edycji jest pozbawiona sensu. Podobnie bezsensowne wydaje mi się postępowanie z „pustymi miejscami w rękopisie”. Owe miejsca Wydawca we wstępie (s. 134) słusznie identyfikuje jako sposób zaznaczenia przez pisarza rękopisu quasi-akapitów, natomiast w edycji niepotrzebnie opatruje owe liczne miejsca wielokropkami i notkami literowymi

odsyłającymi do przypisu, który (dez)informuje o „pustym miejscu w rękopisie”. Taka informacja dla czytelnika, który nieuważnie przeczytał wstęp, może oznaczać tylko jedno: uwaga, tu czegoś brakuje!

Oczywiście największą rolę w tekście odgrywają imiona własne: nazwy miejscowe i fizjograficzne. Rękopis referuje ustalenia rewizorów w podziale na rozdziały. Ich tytułami są zawsze nazwy miejscowe, najczęściej nazwy miast, w/przy których znajdowały się komory poboru opłat. Wspominana już instrukcja wydawnicza nakazuje wyraźnie: „Pisownię imion, nazwisk i nazw miejscowych modernizuje się” (s. 33). Wydawca chyba nie jest entuzjastą tego przepisu, publikuje bowiem nazwy w najrozmaitszy sposób: czasem transliteruje, czasem normalizuje „za [internetową] serią »Atlas historyczny Polski. Mapy szczegółowe XVI wieku«” (s. 135). Przy stosowaniu owych „normalizacji” (cokolwiek to znaczy) Wydawca „oryginalną transliterację” nazwy umieszcza w przypisie. Nie wiem dlaczego postanowił nie podawać nazwy z podstawy wydawniczej w głównym tekście, ale nie wiem również dlaczego – jeżeli już tak postanowił – nie realizuje swego postanowienia konsekwentnie. Raz w tytule czytamy bowiem wersję nazwy zgodną z podstawą wydawniczą (np. Strzemeszno, które zawsze było Trzemesznem), w innym – „znormalizowaną”, niekiedy na pewno niefortunnie: np. Nakiel (dawniej Nakieł), dziś Nakło, a ściślej: Nakło nad Notecią; tu dodajmy, że pisarz Rewizji nie używa jeszcze litery ł, a Wydawca wstawia ją słusznie w potrzebne miejsca w tekście, ale nie robi tego tutaj (choć w niektórych innych tytułach wydania się pojawia: Łabiszyn, Biała, Łagiewniki, Koło, Osiek Mały). Dlaczego w tytułach nie możemy zawsze przeczytać formy zgodnej z podstawą wydawniczą, z rękopisem źródła, nie zdołałem dociec. W przypisach, którymi usiany jest tekst, umieszcza też Wydawca liczne informacje, że w tytułowej nazwie miejscowej występuje kropkowany igrek (ÿ), umieszcza, nie bacząc, że pisarz Rewizji chyba nad wszystkimi igrekami tekstu (używanymi w różnych znaczeniach) stawia dwie kropki (por. chociażby reprodukowaną na s. 137 wydania k. 302 źródła: „Naj(j)śniejszy miłościwy królu. Czñniąc dosyć ustawie sejmu lubelskiego roku 1569 jeździłsmÿ wszedy, gdzieśmÿ się o – – wybieraniu dowiedzieć mogli, dawszy...” – wszystkie igreki są kropkowane, ale tu czytelnik może się tylko cieszyć, że każdego z tych przypadków nie opatrzone przypisem – ich liczba wzrosłaby o kilkaset. Co więcej, owe zasady „normalizacyjno”-przypisowe odnoszą się tylko do nazw stanowiących tytuły rozdziałów – pozostałe nazwy miejscowe są już pozbawione tych zabiegów i „normalizowane” bez ich zaznaczenia. Na przykład występująca często w rękopisie Bydgoszcz, pisana w podstawie bardzo konsekwentnie jako Bÿdgoszcz (oczywiście zawsze z owym kropkowanym igrekiem) bądź Bidgoszcz, jest już w edycji zwykłą Bydgoszczą, której (na szczęście) – nie bacząc na zasadę, „aby materiał ten był przydatny dla badań onomastycznych” (s. 135) – oszczędzono przypisu. Optowałbym za ową zasadą przydatności, szkoda, że w praktyce nie zawsze realizowaną. Chyba konsekwentnie Wydawca rzekę Noteć, określaną w średniowieczu i w okresie staropolskim mianem Noteś, słusznie pisze i odmienia jako Noteś, Notesi – na takie same względy zasługują i nazwy miejscowe, i osobowe: chciałbym czytać o gościńcu, który wiedzie do Łobżenicze(-ce?), nie: do Łobżenicy (s. 139), czy z Lublina (nie: z Lublina, s. 142), o przywileju króla Kazimirza (nie Kazimierza, s. 143), o Szląsku i Szlęzakach (s. 144) itd. Może czas na modyfikację instrukcji Lepszego?

Dodajmy wreszcie, że nazwy używane w wydaniu, zarówno te w wersji „znormalizowanej”, jak i źródłowej, nie korespondują z nazwami pokazanymi na mapie województwa kaliskiego opublikowanej na s. 132 wydania – tam widnieją po prostu nazwy dzisiejsze (choć także zastosowane niezbyt konsekwentnie: dziś jest Grzegorzew, nie Grzegorzewo, zawsze, aż po dzień dzisiejszy, była Sarnowa, nie Sarnowo itp.).

Wydawca, stosownie do przywołanej wcześniej instrukcji (jej s. 11 i 24), stosuje przypisy tekstowe (literowe) oraz rzeczowe (cyfrowe). Podziału informacji pomiędzy owe dwa typy przypisów Wydawca dokonuje jednak zgoła inaczej, niż nakazuje to owa instrukcja (jej s. 11: uwagi „wydawcy, dotyczące postaci zewnętrznej i brzmienia tekstu źródłowego, należy podawać w przypisach tekstowych”), a i, co ważniejsze, co nakazuje długoletnia polska praktyka edytorska. Olbrzymia większość przypisów rzeczowych (cyfrowych) omawianej edycji zawiera informacje będące objaśnieniami tekstowymi, przede wszystkim o brzmieniu danego słowa w podstawie wydania. Przypisów rzeczowych *sensu stricto* spotykamy w omawianej edycji niewiele. Polski system przypisów do edycji źródłowych powstał w epoce

wiecznego pióra, maszyny do pisania i zecerskiego składu. Dziś, w epoce składu komputerowego (a i niewątpliwego wzrostu edycji komputerowych w naszym warsztacie), nadszedł czas, aby system ten poddać modyfikacji. Dopóki jednak powołujemy się na określoną instrukcję, dopóty powinniśmy jej zasady stosować.

2. Rewizorzy podczas wizyty w każdej komorze starali się zapoznać z uprawnieniami posiadaczy, zawartymi przede wszystkim w przywilejach. Okazane im, krótko omawiali, notując zazwyczaj osobę wystawcy, miejsce i datę wystawienia, niekiedy zwięźłą informację o treści. Są to tylko wzmianki, dlatego trudno się zgodzić z wyrażoną w poprzedzającym wydanie zarysie treści (s. 129: po polsku i po angielsku) opinią, że „akt rewizorów zawiera liczne kopie wcześniejszych przywilejów, zezwalających na pobór ceł lub myta”. Pełen tekst (kopię) dokumentu spotykamy w Rewizji tylko raz: w omówieniu ostatniego z badanych posterunków celnych rewizorzy do swoich akt wpisali przywilej Zygmunta Augusta z daty: Piotrków, sejm, 21 VII 1550, transumujący dokument Kazimierza Jagiellończyka z 29 III 1448 (s. 146–147).

Dokumenty wzmiankowane w Rewizji Wydawca stara się identyfikować, podając w przypisach miejsce ich przechowywania, także wydania drukiem – w postaci pełnej bądź w regestach. Kwerenda przeprowadzona w tym celu nie była jednak zbyt staranna. Dodajmy więc nieco uściśleń i uzupełnień do poszczególnych rozdziałów Rewizji.

Tur (s. 139). Rewizorzy piszą o Turze krótko: młyn, który zowią Tur, stoi na gruncie panów z Czarnkowa. U młyna jest grobla, przez którą idzie gościniec do Bydgoszczy. Tamże biorą cło od każdego, na co prawa nie ukazano. Ten tekst Wydawca poddaje egzegezie we wstępie (s. 136). Z informacji rewizorów, że prawa nie ukazano, wyciąga wniosek, że prawa takiego właściciele nie mieli, więcej, pisze o „nadużyciach ze strony dosyć ważnego rodu szlacheckiego” (ma tu na myśli **rodzinę** Czarnkowskich) i konstatuje, że „stacja mytnicza w Turze nie powinna istnieć bez wyraźnego nadania królewskiego”. Ma tutaj rację, tyle że takie nadanie istniało. Łatwo ustalić, że dziedzice Turu posiadali królewskie zezwolenie na pobór cła. Dokumentem datowanym w Krakowie 11 II 1539 król Zygmunt I (Stary) transumował dokument Kazimierza Wielkiego z 5 III 1337 (zresztą chyba częściowo interpolowany?), zezwalający Wojciechowi i Marcinowi, dziedzicom Turu i Samokłesk, m.in. na budowę między tymi wsiami mostu na Noteci, budowę młyna i pobór cła (KDPol., t. 2, nr 487 [tu w regescie data 4 III 1339!] = KDWLkp., t. 2, nr 1165, transumpt wpisany do MK 55, k. 281–281v = MRPS, t. 4/3, nr 19559). Muszę bronić Czarnkowskich: dokumenty z lat 1337 i 1539 dawały właścicielom Turu prawo pobierania cła! Wszystkie te przekazy są łatwe do znalezienia, chociażby poprzez lekturę indeksu do MRPS, t. 4/4, s. 377 (s.v. Tur molendinum, Tur villa; ja korzystam także z informacji kartoteki Pracowni Słownika Historyczno-Geograficznego Wielkopolski IH PAN w Poznaniu, przekazanych mi przez dr Grażynę Rutkowską). W okolicy obu wsi później notowano aż trzy młyny (w tym dwa bez nazwy własnej), ale ten wspomniany w 1337 r. jest z pewnością tożsamy z młynem wymienionym w Rewizji, ponieważ transumpt z 1539 r. wystawiony został na prośbę Barbary Pampowskiej, wdowy po Sędziwoju z Czarnkowa. Dodajmy, że młyn Tur jest wymieniany wielokrotnie w źródłach i przed, i po Rewizji: w 1435 r. (w tym roku dobra Szubin wraz z rzeczonym młynem przeszły na własność Czarnkowskich), poprzez 1521 r. – w dokumencie królewskim wspomniany został młyn Tur *cum teloneo Bidgostiensi* (MK 37, k. 148v = MRPS, t. 4/1, nr 3736), aż po 1769 r. (Teki Dworzaczka) i zaznaczany jest na mapach z XVIII–XIX w.¹ Nazwa Tur funkcjonuje do dziś na oznaczenie miejscowości nad Notecią.

Rynarzewo (s. 139). W trzywierszowej informacji o tutejszym moście mowa o dokumencie Władysława Łokietka z 1299 r., transumowanym przez Zygmunta I w 1523 r. Wydawca prawidłowo odszukał ów dokument Łokietka w KDWLkp., t. 2, nr 825, ale niezgodnie z zasadami dyplomatyki nazwał go „oryginalnym dokumentem”. Błędnie, kodeks wielkopolski nie drukuje go bowiem z oryginału, a przedrukowuje ów Łokietkowy przywilej z KDPol., t. 2, nr 468 – gdy zaś otworzymy dzieło Leona Ryszczewskiego i Antoniego Muczkowskiego, dowiemy się, że drukują oni ów przywilej nie z oryginału,

¹ J. Gołaski, *Atlas rozmieszczenia młynów wodnych w dorzeczu Warty, Brdy i części Baryczy w okresie 1790–1960*, cz. 4: *Brda i Górna Notec*, Poznań 2002, s. 51, nr 26 i arkusz 8.

a z... transumptu Zygmunta I z 1523 r., znanego im (ale i rewizorom, i naszemu Wydawcy) z wpisu do MK. W ten sposób kółko się zamyka...

Konin (s. 140). Rewizja wspomina o przywileju Zygmunta Augusta dla Konina z daty: Warszawa, 3 II 1564. Wydawca nie odnalazł tego dokumentu. Pisze tylko, iż konińskie „cło wymienione było w LWK 1564/65, t. 1, s. 127: Cła zamkowego od wina, od soli, chmielu i inszych drobnych rzeczy” (przyp. 69). Jestem prawie pewien, że nie jest to cło, o którym piszą nasi rewizorzy. Witold Maisel pod datą: Warszawa, 3 II 1564 umieszcza dokument, którego treść rejestruje następująco: „Zygmunt August król Polski pozwała miastu na pobieranie mostowego tytułem zwrotu kosztów budowy i utrzymania mostów na Warcie”². Maisel nie drukuje jednak pełnego tekstu dokumentu, nie zna także miejsca przechowywania ani oryginału, ani kopii, ani oblaty. Pisze, iż „przywilej wzmiankowany jest w przywileju konfirmacyjnym Augusta II z 21 XI 1722 oraz w lustracji Konina z 1617 r. [którą zna z oblaty w księdze grodzkiej konińskiej z 1617 r.] (AP Poznań, Konin Gr. 43 – dawniej Gr. 123 – k. 399)”. Konfirmacja Augusta II (wydana drukiem przez Maisla, tamże, s. 138) podaje tylko krótko, że król potwierdza m.in.: *privilegium Sigismundi Augusti 1564-to super theloneum pontale* i nie podaje ani treści wspomnianych w regeście, ani daty dziennej owego przywileju – te elementy zawarte są we wspomnianej księdze grodzkiej konińskiej. Dokumentu Zygmunta Augusta nie notuje wykaz dokumentów załączony do wydania lustracji województw wielkopolskich i kujawskich 1616–1620³. Pełen tekst zachowała jednak (znana skądinąd i naszemu Wydawcy, a niecytowana tu przez Maisla) kopia Rewizji listów związana z lustracją 1564–1565, przechowywana w AGAD, Archiwum Publiczne Potockich 304, k. 58v–59v (a także w Bibliotece Raczyńskich w Poznaniu, rkps 85). O dokumencie „na wybieranie mostowego” wspomina i lustracja 1628–1632⁴ (dokumentu tego jednak lustratorzy wówczas nie widzieli).

Biała (s. 141). Rewizorom przedstawiono tam przywilej na cło wydany przez Zygmunta I w Łęczycy, *feria quinta octava Corporis Christi 1515*. Tak jest w podstawie aktu Rewizji. Wydawca prawidłowo rozwiązuje podaną przez rewizorów datę jako: Łęczycza, 14 VI 1515 i w przypisie informuje, iż „takiego dokumentu nie odnaleziono”. Tak datowany przywilej nie mógł jednak istnieć, choćby dlatego, że 14 VI 1515 król przebywał nie w Łęczycy, a w Pożoniu (Bratysławie). W Łęczycy Zygmunt I był natomiast wiosną 1513 r. i w czwartek, w oktawie Bożego Ciała, wystawił tam dokument, który Teodor Wierzbowski opatrzył prawidłowym miejscem wystawienia (Łęczycza) i właściwie rozwiązana datą dzienną: 2 VI 1513 (Boże Ciało przypadało w tym roku 26 maja), a zarejestrował następująco: *in villa Byala Simonis Zlotkowski, gladiferi Calissiensis, aggeralia seu pontalia per obolum a singulo equo et curru ab externis mercatoribus pro reparando aggere percipienda renovantur* (MRPS, t. 4/1, nr 2087). Widać, że rewidenci (albo ich pisarz) po prostu pomylili cyfry 5 i 3 końcówki daty rocznej. Dodajmy, że znalezienie poprawnej daty nie stanowi żadnego problemu: wystarczy znów zajrzeć do indeksu MPRS (t. 4/4), gdzie na s. 85, w niedużym haśle s.v. Byala, villa, znajduje się i wzmiankowany dokument. Można też było szukać przez miejsce wystawienia dokumentu: pobyty Zygmunta I w Łęczycy to rzadkość – w wydanych przeze mnie w zamierzonej przeszłości itinerariach dwu ostatnich Jagiellonów Zygmunt I pojawił się w Łęczycy zaledwie dwa razy: w latach 1526 i 1513 (dla tego roku pobyt ustalam m.in. wedle owego dokumentu dla Białej). Dodajmy, że (również nieodnaleziony przez Wydawcę) dokument transumujący ów przywilej dla Złotkowskiego, wydany przez Zygmunta Augusta rzekomo w Warszawie 14 XI 1555, też budzi wątpliwości: wystarczy zajrzeć do wspomnianego itinerarium, aby dowiedzieć się, że tego dnia monarcha przebywał nie w Warszawie, a w Wilnie. Pozostając nadal w inkryminowanej Białej: zdumiewa zawarta w przypisie do tej miejscowości informacja Wydawcy „o toponimie »biały« i »biel«, odsyłająca do artykułu znakomitego etnologa Kazimierza Moszyńskiego, opartego „przeważnie na materiale białorusko-poleskim” (przyp. 70). Zdumiewa, ponieważ na temat żadnej chyba innej

² W. Maisel, *Przywileje Konina. Privilegia civitatis Coninensis*, „Rocznik Koniński”, 5, 1977, s. 123–124.

³ *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1616–1620*, cz. 2, wyd. Z. Górski, R. Kabaciński, J. Pakulski, Wrocław 1994, s. 35.

⁴ *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1628–1632*, cz. 1: *Województwa poznańskie i kaliskie*, wyd. Z. Guldon, Wrocław 1967, s. 125.

nazwy miejscowej, a i fizjograficznej, Wydawca nie „etymologizuje”. Brakuje mi natomiast w Białej przypisu do użytego w tekście lustratorów wyrażenia: „po pieniądzu od konia”, ale tu dopiero tekst dokumentu Zygmunta I daje wyjaśnienie: w tym wypadku dla rewizorów pieniądz = obol, w znaczeniu: pieniądz = drobna moneta. Ocena prawidłowości owego zrównania dokonanej przez rewizorów (także i w niektórych następnych rozdziałach) należy do znawców systemów monetarnych w Polsce⁵.

Lubstów (s. 141). Wydawca nie podaje dokładnej daty ani miejsca wystawienia przywileju Kazimierza Jagiellończyka dla Lubstowa (zachowanego w AGAD, Archiwum Publiczne Potockich 304, k. 127–127v): Koło, *in convencione*, 29 III 1457.

Pyzdry (s. 142). Wydawca słusznie poprawia na rok 1453 pomyłkę rewizorów, piszących o dokumencie króla Kazimierza (Jagiellończyka) z 1553 r., ale mylnie podaje, iż to przywilej z 21 stycznia, podczas gdy chodzi tu o dokument datowany: Kraków, 21 lipca tego roku. Wydawca przywołuje tu tylko rękopis księgi 10 MK i regest w MRPS, jakby ignorując fakt wydania całej księgi Metryki drukiem przed ponad stu laty⁶.

Mostki (s. 142). Rewizorzy wspominają, że cło nadano „ziemianinowi za posługę na wojnie moskiewskiej uczynioną”, o czym informuje dokument Zygmunta I z daty: Kraków, 4 III 1518. Wydawca pisze, iż dokumentu tego nie odnalazł, nie próbuje też ustalić tożsamości owego terrigeny. Chyba bez wątpliwości chodzi tu o tak datowane nadanie mostowego kasztelanowi biechowskiemu Mikołajowi Russockiemu (*in villa Mostki terrae Calissiensis teloneum pontale per unum obolum exigere facultas datur*), zarejestrowane w MRPS, t. 4/2, nr 11481. Regest T. Wierzbowskiego pominął informację o antymoskiewskiej wojennej przygodzie naszego „ziemianina” (czyżby ze względu na carską cenzurę?), ale w pełnym tekście dokumentu (MK 31, s. 130–132) czytamy, że Russocki wyjednał to nadanie u króla właśnie podczas wyprawy przeciw Moskwie, zapewne tej, która odbyła się latem i wczesną jesienią 1517 r. (notabene biogram Russockiego w PSB, t. 33, s. 150, podnoszący wiktorie Russockiego odnozione podczas wypraw pruskich, nie zna udziału kasztelana w kampanii moskiewskiej, wie natomiast o nadaniu mu mostowego w Mostkach).

Ślesin (s. 143). Rewizorzy napisali: „Cło tu bierzą dwoje: jedno na kasztelana, drugie na biskupa”. Wydawca opatruje ślesieński tekst dwoma przypisami rzeczowymi: że słowo ‘kasztelana’ ma w podstawie formę ‘castellana’, a słowo ‘przejazd’ jest tamże poprawione z ‘przyjazd’. Nie objaśnia, co za kasztelan i co za biskup. Zróbmy to za niego: chodzi o kasztelana łędzkiego i biskupa poznańskiego (ten ostatni był właścicielem Ślesina). Obydwaj dzielili się cłem. Podziału dokonywano wedle gatunku przewożonych towarów: biskup pobierał cło „od wszelkich ziemiopłodów, owoców i ich przetworów, także od wina, miodu, wosku, łożu, soli, żelaza, kamieni młyńskich, szkła, wędzideł, ołowiu, kół itd.”, kasztelan zaś „od koni, bydła, trzody chlewnej itp.”⁷ Ślesieńskie uprawnienia celne kasztelana łędzkiego znał już wcześniej Władysław Pałucki⁸. Rewizorzy piszą też, że „prawa żadnego na nie [tj. na cło] nie ukazano”. Również i dziś „prawa” takiego nie znamy; warto tu przypomnieć prezentowaną przez Józefa Nowackiego teorię o uposażeniu biskupstwa poznańskiego dochodami kasztelanii łędzkiej.

Koło (s. 144). Przez Wydawcę „nieodnaleziony dokument” Zygmunta Augusta, datowany „*Warszoviae in convencione generali 1557* [...]”, dany na takie cło, aby za naprawę *aggerum, pontium, litostratorum*” brano opłaty, to zachowany w AGAD (Zbiór dok. perg. nr 3874) przywilej wystawiony przez króla na sejmie w Warszawie 4 I 1557 (*f. secunda post festum Circumcisionis proxima*), nadający miastu Koło prawo poboru cła na nowo wybudowanych mostach na Warcie. Dokument ten jest identyczny

⁵ Por. tu tylko np. *Słownik staropolski*, t. 6, Wrocław 1970–1973, s. 96; *Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce*, t. 6, Wrocław 1985–1992, kol. 870.

⁶ Pełne zestawienie przekazów dokumentu zob. G. Rutkowska, *Itinerarium króla Kazimierza Jagiellończyka 1440–1492*, Warszawa 2014, s. 122.

⁷ Zob. J. Nowacki, *Archidiecezja poznańska w granicach historycznych i jej ustrój*, [Poznań] 1964, s. 143, wedle wydanego drukiem, a pochodzącego z 28 II 1573 porozumienia obydwu łobiorców: AKH, t. 15, 1939, s. 315, gdzie zresztą znacznie obszerniejszy katalog artykułów; nieco inny tamże, s. 300: biskup bierze *a ferro, vino, malvatico, vitreis et stanno, item ab halecis, vyzney, od konopiey*.

⁸ W. Pałucki, *Studia nad uposażeniem urzędników ziemskich w Koronie do schyłku XVI wieku*, Warszawa 1962, s. 223.

z pergaminem przechowywanym jeszcze w 1860 r. w Kole, „w archiwum w Magistracie” – wystawionym przez Zygmunta Augusta, a datowanym, wedle dziewiętnastowiecznego kolskiego archiwisty, „we wtorek po Nowym Roku 1557 na pobieranie cła mostowego”⁹. Ów miejski archiwista najpewniej rozumiał użyte przez wystawcę określenie poniedziałku, *feria secunda*, za dzień wtóry, czyli wtorek (tego samego typu niezgodności zdarzają się zresztą rozwiązującym określenia: *f. quarta* jako czwartek i *f. quinta* jako piątek).

Kalisz (s. 144). Nieodnaleziony przez Wydawcę dokument Zygmunta I dotyczący kaliskiego mostowego, datowany w Krakowie, 16 III 1518, wydał drukiem W. Maisel¹⁰ wedle oryginału w AGAD, Zbiór dok. perg. nr 3690 (kopia w MK 31, k. 163, regest w MRPS, t. 4/2, nr 11525). Jego regest według oryginału ogłosili już wcześniej Jerzy Senkowski i Irena Sułkowska¹¹. Drugi dokument Zygmunta, dotyczący cła w Ołoboku, a datowany również w Krakowie, ale trzy dni później, tj. 19 III 1518, także Wydawcy nieznany, został podany w regeście przez J. Senkowskiego i I. Sułkowską¹² (według oryginału w AGAD, Zbiór dok. perg. nr 3693). O cła w Ołoboku więcej pisali wspomniani autorzy na s. 302, 313 przywołanej pracy. O tym cła pisałem też niedawno wraz z Izabelą Skierską w biogramie Szymona ze Stawu, wydanym niedawno, już po Jej śmierci (PSB, t. 50, 2015, s. 283).

Kobylin (s. 145). W Rewizji wspomniano dokument (królewski) wystawiony w Warszawie w 1570 r. Wydawca nie odnalazł tego dokumentu. Jest to przywilej Zygmunta Augusta, wydany w Warszawie 5 VIII 1570. Jego oryginał znajduje się w AP Poznań, Akta miasta Kobyłina I/7¹³. W zespole tym, pod sygnaturą I/9, znajduje się także transumpt tegoż dokumentu, dokonany przez Zygmunta III w 1589 r.

3. Uzupełnijmy uwagi o kilka spraw szczegółowych. Na s. 139 (Nakło) Wydawca czyta: ‘żadanego’, ja w podstawie widzę: ‘żadnego’, nieco dalej (Kcynia) Wydawca wkłada w usta rewizorów frazę: ‘gościńce rozmiarzelismy’ i opatruje ją przypisem: „można także odczytać: rozmiarzelismy”. Nie widząc różnicy, ja jednak odczytuję: ‘rozmierzelismy’ i dodaję nad literą s znak zmiękczenia. Na tejsze stronie (Łabiszyn) rewizorzy piszą, że „jest młyn na Notesi rzece, u którego przez groblą jeżdżą, od który [...] cła bierzą” – Wydawca poprawia owo ‘od który’ na: ‘od którego’, ja czytałbym: ‘od której’ [sc. grobli]. Na s. 140 (Gniezno) Żyda pisałbym jednak wielką literą. Na s. 142 (Pyzdry) czyta Wydawca: „jest cło u kasztelana biechowskiego i wójt pyzdrski też osobnie na się cło bierze”, ale w podstawie rzekome ‘u’ kasztelana oraz ‘i’ wójta oddane są tak samo: przez kropkowanego igreka; bez wątpliwości czytałbym: cło biorą i kasztelan, i wójt. Na s. 143 (Stawiszyn) czytałbym ‘chociażmy’, nie: ‘chociasmy’. Na s. 144 (Kalisz) poprawmy odczyty: w 1 wierszu: ‘*tercia*’ na ‘*tertia*’, a w przedostatnim: ‘*eodem*’, na ‘*eosdem*’; na stronie następnej (Kobylin) podstawa ma: ‘niemały skwierk’, a nie: ‘niemało skwierk’. Na s. 145 (Osiek Mały) wspomina Wydawca (przyp. 120) osobę kasztelana biechowskiego Stanisława Wysockiego: cytując UdR. Spisy, t. 1, z. 2, s. 34 [recte: 33], pisze iż „pełnił urząd od 5 VI 1568 do 20 VI 1571”. To nie są daty pełnienia urzędu, a jedynie pierwsza i ostatnia znana autorowi spisu wzmianka o jego pełnieniu. Na s. 146 i 147 Wydawca publikuje pełen tekst wspomnianego już dokumentu Zygmunta Augusta – w dobrze skopiowanym łacińskim tekście na s. 147 poprawić trzeba tylko: ‘*solemnis*’ na ‘*solennis*’ i ‘*vicesthesaurarii*’ na ‘*vicethesaurarii*’. To są jednak drobiazgi i nie jest ich wiele. Niepokoi sprawa inna: podczas formatowania tekstu do druku Wydawnictwo DiG zdumiewająco dzieli łacińskie słowa pomiędzy wiersze: *nobi/sque* (s. 146) czy nawet, iście Salomonową metodą, tnie na pół dyftong: *pra/esentibus* (s. 147), a nie zauważa tego potem ani korekta Wydawnictwa, ani Redakcji, ani Wydawcy. W końcu odium spada niestety na tego ostatniego...

4. *Verba volant, scripta manent*. Pisze Wydawca (s. 129), iż jego edycja powstała „na marginesie projektu »Atlas historyczny Polski: Wielkopolska w drugiej połowie XVI w.«” Materiały źródłowe związane z Atlasm umieszczane są niejednokrotnie na stronie internetowej tego zespołu badawczego

⁹ Wspomina ten dokument J.S. Mujta, *Koło w dokumentach*, Konin–Koło 1998, s. 101–102.

¹⁰ W. Maisel, *Przywileje Kalisza. Privilegia civitatis Calissiensis*, „Rocznik Kaliski”, 6, 1973, s. 308–309, nr 53.

¹¹ J. Senkowski, I. Sułkowska, *Archiwum dokumentowe miasta Kalisza*, w: *Osiemnaście wieków Kalisza. Studia i materiały do dziejów miasta Kalisza i regionu kaliskiego*, t. 1, Kalisz 1960, s. 329, nr 89.

¹² Tamże, s. 330, nr 92.

¹³ <<http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication?id=107700>> [dostęp: 9.10.2017].

(www.atlasfontium.pl) i traktowane jako *sensu stricto* publikacje naukowe. Bardzo krytyczny wobec jakości pracy „edytorskiej” niekiedy na owej stronie stosowanej, jak np. w najstarszej księdze grodzkiej wschowskiej z przełomu XV i XVI w. czy w rejestrach poborowych z XVI w., nie uznawałem ich za edycje naukowe, m.in. dlatego, że nie są one poddawane tradycyjnym w nauce historycznej procesom redakcyjnym i recenzyjnym, tak przed-, jak i powydawniczym. Co więcej, mogą nagle przestać istnieć w publicznej przestrzeni, jak owa księga wschowska, której tekst został niedawno z tej strony usunięty, podobno tylko na pewien czas. Okazują się więc, wbrew pozorom, słowami, nie pismami – ot, przysłowiowe *verba*, które *volant*. Publikacja Tomasza Związka jest tradycyjnym wydawnictwem źródłowym, które podlega tradycyjnej ocenie. Stąd powyższe uwagi, mające służyć ulepszeniu owoców pracy Wydawcy, jak i Jego refleksji nad udoskonaleniem warsztatu, nieusuwalnych przecie z papierowych stron „Studiów Źródłoznawczych”. To *scripta*, które *manent*.